

# PRZEGLĄD SPORTOWY



(też względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 49 (1195)

DNIA 12 CZERWCA 1936 ROKU

ROK XVI

**Polak Marek opowiada jak pokonał Louisa**

## Wioślarze na złym torze

**Trener Haspel nie wróży naszym osadom sukcesów olimpijskich  
Kwaśniewska bije rekord świata w oszczepie**

Polskie nadzieje olimpijskie opierają się na trzech filarach: na Kucharskim, Lokajskim i na najlepszym sportowcu polskim — Rogrze Vereyu. O losach tego wioślarza nadchodzi z Krakowa najrozmaitsze i często zupełnie sprzeczne wiadomości. Jak się właściwie przedstawia sprawa Vereya i jak posuwają się przygotowania przedolimpijskie wioślarzy? — Takie pytania zadałmy trenerowi p. Fryderykowi Haspelowi, zaangażowanemu specjalnie na okres ostatnich prac przedolimpijskich.

P. Haspel rozkłada ręce. — Jest gorzej niż przypuszczałem, jest gorzej niż wszyscy sądzą. W ciągu ostatnich dwu lat poziom wioślarstwa polskiego obniżył się bardzo znacznie.

Wykładnikiem poziomu sportowego jest wychowanie dobrej ósemki, albo co najmniej czwórki ze sternikiem. W tych konkurencjach decyduje o sukcesach nie odosobniony talent, ale wartość wychowawcza środowiska, zgranie, duch zespołu i kultura sportowa. Ten nieomylny barometr wskazuje, że w Polsce wioślarstwo nie rozwija się wogóle. Zwycięstwa Vereya i dobre osady dwójkowe ośmioty opinie i pozwoliły zapomnieć, że Polska

nie posiada w chwili obecnej ani jednej ósemki na przyzwoitym poziomie, że nie posiada również czwórki o europejskiej klasie.

### WIOŚLARSTWO POLSKIE COFA SIĘ

O ni-pomysłym stanie wioślarstwa w dziedzinie, kiedy jechałem na wiosnę do Polski sądziłem jednak, że luki te uda mi się w okresie intensywnego treningu przedolimpijskiego załatać. W czterech ośrodkach olimpijskich chciałem stworzyć na wiosnę odpowiednią ilość osad, nie rozbijając starych załóg, ale jednocześnie utalentowanych wioślarzy różnych klubów we wspólne zespoły. Sądziłem, że uda mi się w ten sposób utworzyć z młodych i obiecujących wioślarzy bydgoskich ósemkę, z zawodników poznańskich — poza ich dwójką ze sternikiem — również ósemkę, albo co najmniej czwórkę, że uda mi się skleić z materiału warszawskiego kilka osad, które stać będą na stosunkowo wysokim poziomie i zawiążą między sobą ostrą walkę konkurencyjną.

Na regatach w dniu 28 i 29 czerwca w Bydgoszczy kombinowane osady olimpijskie zmierzyły swoje siły. Tam też ustalilibym, jakie osady zyskują pierwszeństwo przy nominowaniu ekspedycji na Berlin oraz z pozostałych załóg zestawilibym nowe wielowiosłowe osady kombinowane.

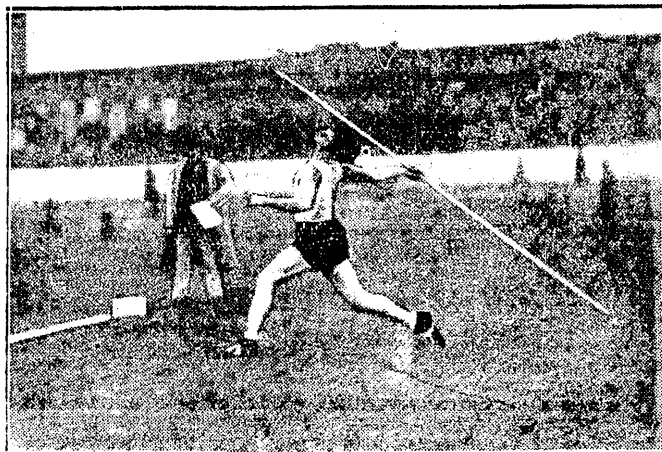
Tymczasem plan ten wziął w teń. Polski Związek Tow. Wiośl. przedarł go swą decyzją, zabraniającą rozbijania zespołów klubowych. Dziś nie mamy w Polsce ani jednej osady kombinowanej, ale nie posiadamy też ani jednej osady o poziomie olimpijskim.

### EGOIZM I TABELKA

— Możemy je przelecieć jeszcze utworzyć? — Na to już jest zapóźno. Klub, który zwycięży na regatach bydgoskich będzie ze wszystkich sił opierał się jakimkolwiek próbom zmiany składu. Towarzystwa powiedzą: „Sami zestawiliśmy ludzi, w składzie tym wygrał, dlaczego więc teraz chcecie nam burzyć całą pracę i odbierać klubowi laury?” Będą miały trochę racji. Zmiany należało przeprowadzać w maju lub kwietniu; w lipcu są one raczej robotą burzycielską, niż twórczą.

Z przykrością stwierdzam, że wśród polskich działaczy wioślarskich silniejszym motorem działania jest egoizm klubowy, niż patriotyzm, niż chęć zdobycia sukcesów na arenie olimpijskiej.

Dla tutejszych menedżerów wioślarskich najwyższym dobrem jest wysokie miejsce w tabeli punktacyjnej. Stąd płyną wszystkie za-



**NA SEKUNDE PRZED NIESPODZIANKĄ**  
Varszegi w chwili wykonania ostatniego rzutu, którym pobił Lokajskiego w Budapeszcie.

sadnicze nieporozumienia i tem też tłumaczy się wolne tempo przygotowań olimpijskich.

### TRENER POD KŁOSZEM

Z kierowniczymi czynnikami sportowymi PZTW nie mam żadnego kontaktu. Próbowalem kilkakrotnie rozmówić się na ten temat z kapitanem sportowym red. Długoszewskim, ale nic z tego nie wyszło. Nie spotkał się osobiście, nie uzgodniłsi planów, a starania nawiązania kontaktu listownego pozostały z tamtej strony bez odpowiedzi.

Mało tego! Odbylem tylko jedną podróż inspekcyjną w Polsce. Od tego czasu nie mogłem się doprosić o pozwolenie zobaczenia wioślarzy poza warszawskich poraz drugi i sprawdzenia kierunku ich pracy. Jestem zagrożony przez PZTW w Warszawie, inicjatywa moja zduszona jest w zarodku.

Dam panom jeszcze jeden przykład: Verey! W Polsce panuje przesadne pojęcie o klasie tego wioślarza. Jest to rzeczywiście zawodnik tak silny i tak utalentowany, jakiego bodaj nie spotkałem w swojej karierze nauczycielskiej. Ale zawodnik ten zabranął w groźne błędy. Ma źle ustawione odsadnie i dułki, wskutek tego zwycięstwa uzyskiwać musi z nakładem najwyższych wysiłków. Pamiętam, że Verey wygrał mistrzostwo Europy na skiffie w Berlinie w czasie o pół minuty gorszym od przeciętne osiaganego na takich zawodach.

### VEREY MUSI BYĆ SZYBSZY

W Berlinie wynik jego wystarczył do zajęcia pierwszego miejsca. Czy wystarczy na Olimpiadzie, gdzie startować będą zawodnicy angielscy, amerykańscy, australijscy?... Uważałem za swój obowiązek zwrócić uwagę Vereyowi na błędnie osadzone dułki i będąc w Krakowie ustawiłem je prawidłowo. Po przyzwyczajeniu się do pracy w nowych warunkach Verey powinien przyspieszyć swą szybkość o 10 do 15 łodzi.

Niestety, moje intencje zostały fałszywie zrozumiane. Podejrzewano mnie, że chcę odebrać stałemu opiekunowi Vereya p. inż. Bujwidowi monopol na interesowanie się pierwszym polskim wioślarzem. Moja praca poszła w ką. Verey trenuje po dawnemu na błędnie umieszczonych dułkach.

W tych warunkach, uważam za swój obowiązek stwierdzić wobec opinii polskiej, że nie mogę na siebie wziąć odpowiedzialności za przygotowania i wyniki reprezentacji wioślarskiej na Igrzyskach Olimpijskich. Uprezdnam o tem już dzisiaj, aby ciężar oskarżenia w razie niepowodzeń olimpijskich nie spadł na moją głowę.

### NASZA REPREZENTACJA

— Jak ocenia pan obecnie szanse naszych wioślarzy na Olimpiadzie?

— Za najlepszą polską osadę uważam w chwili obecnej dwójkę Verey — Ustupski. Je-



**CO Z TEGO WYNIKNIĘ?**  
myśli zafrasowany Dytko, przyglądając się pojedynekowi Martyny ze Stoiberem. Pogadził walczących Madejski, zabierając im brawurowo spod nóg piłkę.

śli Verey nie zmieni systemu pracy (a obawiam się, że na to jest już zapóźno), to w jedyne nie wróże mu bliższego niż trzecie, lub czwarte miejsce.

W dwójce bez sternika reprezentować Polskę będą: Kobylński z Borzuchowskim.

Inne osady są jeszcze w stanie płynnym. Zestawienie ich zależy w dużym stopniu od wyników najbliższych regat. W dwójce ze sternikiem w niedzielę spotkają się poraz pierwszy na torze warszawskim osada poznańska (Bacler, Kuryłłowicz, Leporowski), z warszawską (st. Skolimowski, Braum, Ślązak). Która z osad okaże się tu i w Bydgoszczy lepsza, ta otrzyma wszelkie przywileje pierwszego kandydata olimpijskiego. Dwójkę pokonaną w tej eliminacji pragnęlbym uzupełnić dwoma wioślarzami, co do których nie zapadł jeszcze ostateczny wybór. Myślę o szlakowym czwórki AZS-u Lebkowskim, o drugim szlaku tej samej osady (nazwiska nie pamiętam) oraz o przebywającym w Budapeszcie Keptu.

Czwórka bez sternika trenuje narazie w składzie: Kobylński, Antonowicz, Seweryn i Borzuchowski. Przy najbliższych regatach zamierzano ją rozbić na dwie pary, z jednej strony Kobylński — Borzuchowski, a z drugiej Seweryn — Antonowicz i urządzić między nimi eliminacje. Jeśli w biegu tym okaże się, że obie osady wykazują zbyt wielką nierównomierność sił, to czwórkę zestawie inaczej, uzupełniając ją wioślarzami wymienionymi już w trójce rezerwowej. Trening tych osad odbyły się na Gopie w ciągu lipca.

Takie są narazie moje plany. Czy uda mi się je przeprowadzić i czy nie zostaną one pokrzyżowane przez czynniki obce, trudno mi w tej chwili odpowiedzieć.

### NOWA ŁÓDZ ZBĘDNA

— Przepraszam, że wracam raz jeszcze do sprawy Vereya? Raz po raz spotykamy się z alarmami ze środowiska krakowskiego, dotyczącymi braku łodzi. Czy nie byłoby pan 'askaw jako wybitny fachowiec-konstruktor łodzi wioślarskich stwierdzić, czy istotnie starszy sprzęt Vereya nie nadaje się do użytku?

— To są głupstwa! Łódź londyńska, na której wygrał Verey mistrzostwo Europy, jest jedną z najplekniejszych jaką Phelps zbudował; Verey powinien być dumny, że ją posiada. Uszkodzenia kolejowe są nieliczne i zostały naprawione bez obniżenia jej wartości. Łódź jest ładna, lekka i szybka.

Ządanie sprawienia Vereyowi nowej łodzi wynika z innych powodów. Oto wioślarz krakowski orientuje się, że inż. Bujwid źle mu nastawia dułki, obawia się jednak przeciwstawić autorytetowi swego wychowawcy i tre-nuje nadal, zaciskając zęby. Na Olimpiadzie

Verey pragnąłby jednak startować na dobrze ustawionej łodzi. Dlatego też chce mieć nowy skiff Phelpea, z nastawionymi w Londynie dułkami. A przeciwko autorytetowi zawodowego mistrza świata, inż. Bujwid nie podniesie głosu.

Na tem polega cały sekret! W moim najbliższym przekonaniu kupno nowej łodzi dla Vereya byłoby równoznaczne z marnotrawstwem publicznego grosza.

Powyższe wywody znanego z rzetelności i uczciwego stawiania sprawy trenera powinny w sferach kierowniczych PZTW i Komitetu Olimpijskiego wywołać donośne echo. Jeszcze dziś jest czas naprawić popełnione błędy. Byłoby rzeczą nie do darowania, gdybyśmy obciążyli łodzi wioślarskie startujące na Igrzyskach w Berlinie balastem krótkowzroczności i przesterem ambicji klubowych.

Regaty w Warszawie odbędą się w niedzielę. Zawierają one dwa doniosłe biegi: czwórka olimpijska WTW (bez sternika) spotka się z osadami AZS-u i Wisły, a w dwójkach ze sternikiem walczyć będą dwie osady kandydujące do wyjazdu na Olimpiadę: WTW (Braun, Ślązak, st. Skolimowski) i Poznań 04 (Kuryłłowicz, Leporowski, st. Bacler).



**REKORD!...**  
Oszczep rezygnuje przez Kwaśniewską wyładowuje za chwilę poza linią rekordu Polski.



**DALIN**  
lotewski egzaminator klasy naszych piechurów, na taśmie chodu w Rydze.



**DOBRY ZNAJOMY — MISTRZEM NIEMIEC**  
Scheller, zwycięzca 4 etapów w pierwszym wyścigu Berlin — Warszawa, zdobył tytuł mistrza szosowego Rzeszy. Trener Schmidt włożył za chwilę swemu pupilowi koszulkę mistrzowską.



**MAŁY TATUSZ BYŁ SZYBSZY!**  
W porę wybił piłkę, na którą czekał zacząjony Scherike, w cza sie meczu Ruch—Warta w Poznaniu.





# W Krakowie było już lepiej...

## Team Polski przegrywa z Admirą 1:3 (0:2)

Kraków, 9 czerwca. „Powtórka z Amiry” przed komisją krakowską wypadła korzystniej, niż główny egzamin w Warszawie. Wprawdzie i w tym wypadku czołowy stopień klasyfikacyjny był ujemny, jednak niezła postawa kandydata umocniła wreszcie namocno przekonanie o przyznaniu mu kwalifikacji olimpijskiej i znalezienia usprawiedliwienia przed własnym sumieniem.

Pesymizm, jaki osiadł na duszach po niefortunnej próbie warszawskiej nie trwał długo! Wystarczyło, by w kilka dni później piłkarze zaprezentowali się z nieco lepszej strony, a już rozpromienili się obliczami, w serca wstąpiła otucha, aż do... najbliższego eksperymentu, w którym znów może ona onaś do zera.

Przeprowadzenie linii norównawczej pomiędzy meczem warszawskim a krakowskim jest dość trudne. Nie wystarczy bowiem wziąć pod lupę po szczególne drużyny i graczy, dla ścisłości trzeba by jeszcze odważyć starannie wartość bojową przeciwnika w każdym wypadku osobno. Ołóż nie ulega wątpliwości, że w Krakowie znać było na Admirę skutki dziewięciodniowego wyjazdu i rozegranych w tym czasie pięciu gier. Zastanawiała ona też z tego względu odmiennie tak tyk, niż w stolicy. Nie chce ryzykować walki na dłuższy dystans, w przeciwieństwie do Warszawy ruszyli więc deficyty z miejsca na pełnym biegu, a zapewnili sobie w ciągu 20-stu minut zwycięstwo, zaczęli skromnie dawkować swe dalsze wysiłki. Niemniej jednak pozostaje faktem, że „reprezentacja krakowska” przedstawiała się znacznie korzystniej, niż team ustawiony w Warszawie. Cechował ją bowiem rożnizach i polot, który pozwolił, po pierwszszym okresie słabości, przeprowadzić gre otwartą i równoprawną, naturalnie ze znacznie skromniejszym doбором środków technicznych, niż stać było na to przeciwnika.

**NIECO LEPIEJ..**

Podczas gdy w Warszawie prawie przez cały czas brak było konsolidacji, w Krakowie, poza krytyczną wstępną fazą, w miarę postępu czasu nastę...



SITKO (WISŁA) młody kandydat na obrońcę reprezentacyjnego

powołano też okrzepnięcie, coraz lepsze zespalenie się. W finiszu mieliśmy już przed sobą dość jednolicie zmontowany zespół. Naturalnie nie był to jeszcze stan idealny, jednak dziś staliśmy się już skromniejsi i uczymy się stosować zasadę: „wedle stawu grobla”.

Niepodziankę sprawił bezsprzecznie napad. W linii tej, która przed kilkoma dniami bardzo poważnie chromała, nie było właściwie specjalnie słabych punktów. Były niedomagania na tury ogólnej, tak nieumiejętność wykańczania akcji, brak potencji i szybkości strzałowej, jednak jako całość funkcjonował napad w polu okresami zupełnie sprawnie. Pośrednio Peterkiem a Scherfem dochodziło wprawdzie parokrotnie do karabolażów spowodu niepilnowania pozycji przez „Warczarza”, przyzwyczajonego grać na środku, pozbawionego bez tróje udawała się niejedna ładna akcja.

Poprawił się wybitnie Wilimowski. Widziało się już owe wróżniące go błyskawiczne nadejścia, nagle wylądowanie się przed bramkarzem i wyskakanie z tłoku. Nie starczyło jeszcze jedynie sił na utrzymaniu równej linii przez cały przeciąg meczu i dzięki temu nie było też dawnej skuteczności.

Scherfke był w pierwszej połowie właściwym dyrygentem i inicjatorem akcji ofensywnych. Dostosowując się do systemu długich podań Peterka notował też płaską piłką wprowadził urozmaicenie i zapobieg ewentualnemu przejściu do stylu na hurra. Niestety, również i Scherfke nie potrafił utrzymać się na jednolitym poziomie przez cały czas spotkania.

Peterek spełniał powinność w miarę swych możliwości. Dzięki niemu gra rozpięta była szeroko i krzydła nie zdane były na łaskę łączników. Peterkowi brakło jednak od bramki spokoju i z tych przyczyn nie wychodziły strzały nawet w najkorzystniejszych pozycjach.

**UCZYMY SIĘ STRZELAĆ**

Kwestia strzałów zasługuje zresztą na specjalne omówienie. Pominiąc momenty pecha i doskonałą postawę Platzerza, stwierdzić należy, że w konsekwencji dobrze przeprowadzonych akcji połowych nadarzało się szereg pozycji, z których można było i należało uzyskać odpowiedni kapitał. Niestety napastnikom naszym brak nie tylko opanowania nerwowego pod bramką ale i techniki strzału. Poza Matysem, którego stać częstokroć na imponująca siła i precyzja uplasowania bomby, większość graczy albo stała się wiechać do bramki, albo też wali w piłkę z całej mocy z zamkniętymi oczyma, wierząc, że jakoś, coś z tego wyjdzie.

**BEZ POSTĘPÓW**

Wobec niezłej prezencji ataku kaptan PZPN zrezygnował po przerwie ze zmian w tej linii. A jednak pewne przesunięcia były może wskazane. Skrzydła nie odbijały wprawdzie raczką od poziomu trójką, mimo to odnosiło się wrażenie, że na tych pozycjach przysługiwałyby pewne orbwy. Pien zatrudniany więcej przed pauzą.

**TRZY WYSTĘPY JUGOSŁAWIAN W POLSCE**

ZAGREB, 7.11. — Belgradzki Związek Okręgowy Piłki Nożnej komunikuje oficjalnie, że zakontraktował on dla swej drużyny reprezentacyjnej w czasie od 19 — 30 czerwca trzy spotkania w Polsce. (Łódź, Kraków, Katowice). Ponieważ w tym samym czasie gości reprezentacja Belgradu w Konstancynie, Związek zmuszony będzie zestawiać dwa zespoły. Złożą się na nie gracje klubów: BSK, Jugosławia i BASK. Ekspedycja do Polski nie została do tej pory ustalona. (Gr.)

**TRENER OTTO** przebywa od środy w Łodzi i w piątek rozpocznie dwutygodniowe szkolenie czołowych zawodników i zaprawi juniorów. W treningu jego weźmie udział 30 następców, wyznaczonych przez kapitana zgrupowania ŁZOP-u p. Cyla: Lass (LTSG) i Happe (Burza); obrońcy: Gatecki (LKS), Triebe (LTSG), Frankus (UT) i Kudecki (SKC); pomocnicy: Pęga i Ii (LKS), Triebe (LTSG), Twardowski (SKS), Nowicki (Widzew), Pile, Szulc, Kowalski, Chojnacki (UT) i Lenart (Wima); skrzydłowi: Król (LKS), Stolarski (WKS), Bonczyk (Widzew), Gątkiewicz (LKS) i Świętosławski (UT); napastnicy: Wojski, Lewandowski (LKS), Szajnack (Makabi), Mielczarek (PTC), Lećmiski (Wima), Królcewicz (LTSG) i Bauer (Burza). Wizyta trenera Otto jest pierwszą w Łodzi.



**NIE POMOŻE ŻADNA BRAMKARSKA SZTUKA!**  
Po przymyślnym zaszachowaniu pomocy i obrony, zdobywa Stoiber pierwszą bramkę dla Admiry w meczu z teamem Polski w Krakowie 3:1. Martyna kłęczą bezsilnie na lewo.



**MOŻNA I TAK!**  
Ryzykowna główka Martiniego, w tyle bramkarz Göttlich i Blalan. Epizod z meczu Czuwaj — Lechja 2:2.

dzięki słabej technice marnował wiele piłek. U graczy tego, mającego dobre warunki fizyczne, nie widać absolutnie żadnych postępów w porównaniu z pierwszymi krokami. Znacznie lepiej podobał się już Wodarz, który był właściwym sprawcą jedynej bramki. Osiągnął on najwyższy poziom w drugiej połowie, jednak miał o tyle ułatwione zadanie, że Urbanek poświęcał mu minimalną uwagę. A Ludwig był pod koniec tak wyczerpanym, że puszczał raz poraz piłki pomiędzy nogami. Niedyspozycja tyłów Admiry uniemożliwiła stwierdzenie, jak przedstawiałaby się rola Wodarza, gdyby sytuacja wymagała osobistej inicjatywy i energiczniejszych starań o piłkę.

Z tych to względów, mimo że skrzydłowi nie ponieśli specjalnych grzechów, powitalibymy chętnie w drugiej połowie Łyke i ewentualnie Rie-snera.

### Przed decyzją wyjazdu

W ciągu najbliższego tygodnia zdecydowana zostanie ostatecznie — na pierw na posiedzeniu PZPN, — potem P.K.O.I. — sprawa wyjazdu piłkarzy na Igrzyska Olimpijskie do Berlina. Tak brzmią enuncjacje oficjalne.

Równocześnie jednak jest rzeczą dawną wiadomą, że futbolistów polscy znajduje się na turnieju olimpijskim, gdyż wyjazd ich, od czasu zakontraktowania spotkania między państwami z Niemcami (na jesieni w Poznaniu) nie był właściwie poważnie kwestionowany. Wprawdzie po niedawnym meczu warszawskim z Admirą obudzili się w myślach kierownictwa sportu piłkarskiego poważne skrępy, którym dawano wyraz „prywatnie”, cicho na uszko, jednak sumienie P.Z.P.N. uspokoiło się po próbie ponownej w Krakowie. Tam też szefowie piłkarstwa mówili już głośno: do Berlina jedziemy!

Wśród t. zw. opinii publicznej zdania są jednak nadal podzielone, a — powiedzieli sobie otwarcie — znaczna jej większość różni się tylko w motywacji, dlaczego wyjechać nie należy. Jedni uważają, że piłkarze po doboru, na jaki zdobyli się w ciągu 25-ciu lat, nie zasługują na udział w olimpijskim turnieju, drudzy mają zastrzeżenia co do wartości sportowej imprezy berlińskiej, gdzie obsada będzie bardzo skromna. Wychodzą oni ze słusznego „na oko” założenia, iż ewentualne nasze sukcesy nie wywołają w świecie odpowiedniego rezonansu, a kłeski, które leżą zawsze w granicach możliwości, obniżą jeszcze bardziej reputację futbolu polskiego.

Pozostanie kwestia zawsze otwarta i niełatwa do rozstrzygnięcia, czy lepiej jest — uczestnicząc w bardzo silnie obsadzie — wylecieć „z honorem” i już z pierwszej kolejki, czy też — dzięki łatwiejszemu przeszkodom — przedostać się znacznie dalej... A wszystko to ma się dzieć podczas imprezy, na której skoncentruje się uważa całego świata!

Próbaliśmy te wszystkie okoliczności pod uwagę i wypowiedzieliśmy się w ostatnim numerze jednak za uczestnictwem piłkarzy polskich w olimpiadzie i opinie te podtrzymujemy.

Czynimy to tembardziej, gdyż piłkarzom naszym brak jest silniejszego kontaktu z zagranicą i od długiego już czasu nie mieli oni możliwości brania udziału w zagranicznym turnieju, obliczonym na dalszą metę. Trzeba wreszcie przekonać się, jakie są ich możliwości w imprezie, wymagającej dużego napięcia energii oraz dostosowania się do coraz to nowych warunków. Eksperyment ten ważny jest nie tylko ze względu na graczy, lecz będzie równocześnie egzaminem dla kierownictwa, które znajdzie się wobec nowych problemów i poważnych zadań organizacyjnych.

Próba olimpijska, bez względu na jej wynik, pozwoli na zorientowanie się, czy już w najbliższej przyszłości celowa byłaby ze strony P.Z.P.N. inicjatywa, zmierzająca do zaangażowania naszego piłkarstwa w jednej z większych międzynarodowych konkurencji i pobudzenia go temsamem do nowych czyższych lotów.

Z chwilą gdy sprawa wyjazdu do Berlina jest właściwie przesądzona, trzeba myśleć o możliwie najsolidniejszym przygotowaniu ekspedycji.

P. Z. P. N. nosi się z zamiarem zorganizowania w dniach 1—15 lipca obozu, w Warszawie na Bielanych. Byłby to nie tylko t. zw. obóz kondycyjny ale i techniczno-przygotowawczy. Zadanie kierowników polegałoby na usunięciu pewnych braków i wad uczestników oraz na oszlifowaniu ich formy; przedewszystkiem trzeba by jednak starać się o lepsze warunki i zespolic ich bardziej duchowo.

Cztery spotkania sparringowe, z silnymi zagranicznymi przeciwnikami, przewidziane na 4 i 5 oraz 11 i 12 lipca, mają ułatwić to trudne zadanie.

Plan w zasadzie jest dobry. Chodzi teraz tylko o właściwe wykonanie. Przedewszystkiem należy zabezpieczyć się przed przeformowaniem uczestników i dawkować zaprawę tak, by osiągnęli oni pełną kondycję fizyczną na pierwsze dni sierpnia.

Osobny rozdział stanowi wyszkolenie taktyczne, na którego tle istnieją, w kierowniczych sferach, wyraźne rozdzielenie. Zastrzegaliśmy się przed meczem z Admirą przeciw przymusowemu narzucaniu zawodnikom taktyki, która nie odpowiada ich usposobieniu i której nie mają w codziennym życiu. A jednak bład ten w Krakowie był znów widoczny!

Istnieją pewne ogólne zasady piłkarskie, które obowiązują na całym świecie drużyny klasowe, bez względu na to, jakiemu holdujia one systemowi gry. Krycie przeciwnika, cofanie się po piłkę, wzmacnianie w pewnych momentach pozycji defensywnych przez zmniejszenie dystansu pomiędzy poszczególnymi liniami, — nie są to przecież jakieś nowe, genialne wynalazki, lecz stare dawno wypróbowane prawdy. Zie jest wszakże, gdy zespoły ustalają sobie pewien szablon i trzymają go kurczowo bez względu na to czy zachodzi rzeczywista tego potrzeba — czy nie. Zwycięża zawsze ci, którzy owe silnie wojowniczo podstawowe zasady stosują elastycznie, w miarę potrzeby w ciągu samej gry.

Typowym reprezentantem tej drugiej właśnie szkoły była wiedeńska Admira, która powinna stać się wzorem, godnym naśladowania dla wszystkich naszych drużyn klubowych i... teamu narodowego!

Czyż trzeba raz jeszcze stwierdzać, że dotychczasowe próby przykroienia całego piłkarstwa polskiego na jedną szarą modłę — nie dały pozytywnego rezultatu! Apelujemy też do władz P.Z.P.N., aby przestały już wreszcie forsować w momencie tak ważnym, jak obecnie.

Pozatem, uważamy za rzecz nagłą powierzenie generalnego kierownictwa przygotowani przedolimpijskich jedne osobie (poza trenerami) z bezwzględnie wyeliminowaniem wszelkich uprzywilejowanych, a niekonkretnie powołanych do tego doradców.

O ile atak grał dość równo prawie przez cały mecz, to pomoc i obrona skonsolidowały się należycie dopiero po przerwie. Wasiewicz okazał się stanowczo leniwy od innych kandydatów. Nie jest on orłem, jednak odznacza się wielką ambicją, ofiarnością i pracowitością. Tym razem poniechał narzucanej mu taktyki trzymania się kurczowo tyłów. Cojął się tyle, ile było potrzeba, szedł często do przodu i zasilał napad zupełnie dobrymi piłkami. Naturalnie były też załamania, jednak miał on przecież na karku jeden z najlepszych na kontynencie na padów!

**SKĄD MU SIĘ TO BIERZE?**

Bohaterem wtorkowego spotkania był bezsprzecznie Dytko. Jest rzeczą wprost nie do pojęcia, skąd ten warty napozór chłopak bierze tyle sił. Nie dość, że spełniał wzorowo zadanie w wyznaczonym mu zakresie, ale uznał dosłownie po całym boisku. Raz był w środku, to znowu daleko na lewej stronie, a raz odkryliśmy go nawet na pozycji lewego obrońcy. Po nieważ w porę wracał na przeznaczoną mu miejsce, tego rodzaju gra okazała się skuteczna, to też piłkarz katowicki zbierał zasłużone wyrazy uznania ze strony swoich i przeciwników.

Kotlarczyk II znalazł się na boisku w stanie podgorączkowym, nie dziwnego, że nie doszedł do zwykłego poziomu. Powierzenie pozycji jego Górze miało te zalety, iż przekonało o użyteczności gracza Cragovii, który dotrzymuje tego, czego się po nim spodziewano.

Obrońców mieliśmy trzech. I na tem polu nie obeszło się bez niespodzianki. Martyna, który zaczął słabo, po przerwie zupełnie się odmielił i grał już niemal tak jak... dawny Martyna. Partnerem jego w pierwszej połowie był Sitko, który początkowo gubił się, tembardziej, że kazano mu pilnować skrzydła, czego zdaje się dotychczas w życiu nigdy jeszcze nie robił. Im bliżej było do przerwy ten lepiej wypadła gra Wiślaka, odznaczającego się dobrem zbieraniem piłek głową. Szkoda, że nie umożliwiono mu zdanie pełnego egzaminu przed 90 minut. Pająk wyróżnił się przede wszystkim bardzo energicznym wchodzeniem w piłkę, co szybko pozabawilo Vogla ochoty wdawania się z...

Wyróżnił się także z artystycznej piątki byłoby krzywdą dla innych.

W dalszych linjach było już nieco gorzej. Gdy chodzi o pomoc, to grała ona jednak w rozwodnionym składzie, gdyż zabrakło w niej przede wszystkim Hummenbergera. Również obrońcy się zmieniali i to było może przyczyną dość nierównej formy. O Platzerze można nie pisać, Ma on swa ustalona sławę i w Polsce całkownie ją potwierdził.

Admira dobrze spełniła swe zadanie. Zademonstrowała nam po długim okresie znów futbol prawdziwej klasy, i wspaniale wzmočila prestiż wiedeńskiego piłkarstwa. Admira zdobyła sobie uznanie nie tylko dla swej pięknej ale i fair gry, to też będzie ona zawsze miłym gościem na polskich boiskach.

**CYFRY I FAKTY**

Gdy chodzi o ostatni występ mistrza Austrii, to traktując mecz krakowski jako wybitnie dydaktyczny i eksperymentalny, nie będziemy opisywać jego przebiegu. Zauważmy jedynie, że w deficytach z miejsca przeszli do ataku i zdobyli w 10-ej i 14-ej min. bramki przez Stoibera i Vogla I. Po 20-stu minutach Polacy uwolnili się z uścisku, gra stała się bardziej otwartą na darzył się nam szereg szans, których nie wykorzystano. Po przerwie forma nieco się zaostrzyła, mimo dobrej postawy gospodarzy Hahnemana uzyskuje w 12-ej min. po rogu trzeci punkt. Drużyna polska jest teraz więcej w ataku. W 20-ej min. Wodarz ostro strzela, Platzer zdobył już tylko odbić a Wilimowski dokonał reszty. Dalsze wysiłki nie dają rezultatu.

Drużyny wstąpiły w następujących składach: Platzer, Ludwig, Pawliczek, Schall, Urbanek, Joksch, Vogel II, Hahnemann, Stoiber, Bican, Vogl I.

Team polski Madejski, Martyna, Sifko (Palak), Kotlarczyk II, (Góra), Wasiewicz, Dytko, Piec, Scherfke, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Sędziował p. Arczyński z przezeccznaniami.

Widzów zebralo się w Krakowie mniej niż potrzeba było do pokrycia wszystkich wydatków. Na zawodach bawil specjalnie przybyły w Warszawie Prezes Rady Naukowej W. F. gen. dr. Ruppert, prezes PZPN, gen. Boncza - Uzdowski, wiceprez. dik. dr. Zoledziowski i inż. Przeworski.

W loży honorowej zasiadli przedstwiciele miejscowych władz z prezesem KOZPN gen. Mondem i star. Wnękiem na czele.

**SUKCES ZASŁONY**  
Białostoczanin (na lewo) i pokonany przez niego w biegu 100 mtr. Niemiec — Wolf



**GRUPA SZABLISTÓW POLSKICH**  
którzy rozegrali spotkania pokazowe z Wegrami (M.A.C.) w Warszawie. Od lewej: Zaczek, Sobik, Segda, Dobrowski, Friedrich, Papee, Suski.

### Plater bał się Wilimowskiego

Hans Platzer był bohaterem tournée Admiry po Polsce. Wylapywał strzały zdaje się niemożliwe do obrony, robił to ze spokojem i niemal nonszalancją. W życiu prywatnym ten 26-letni młodzieniec jest bardzo miły i skromny. Miałem dobre mecze — mówi. Choć różnie strzelali tylko Wilimowski i Matyas. Reszta robiła to zapóźno i za wolno, tak, że miałem dosyć czasu na ustawienie się, i wycucie dokąd piłka pójdzie. Na wtorkowym meczu jednak gdy piłkę miał Wilimowski byłem w ciągłym napięciu. On gra rzeczywiście „fabellhaier”.

Piękne plaskie szczyry miał Matyas w drugim dniu meczu z Pogonia.

— Czy mecze w Polsce były ciężkie?

— Uważam że tak, gdyż miałem słabą obronę. Wogóle rzadko kiedy gram z dobrymi bekami, stad na mnie spoczywa cały ciężar defensywy.

Najlepszy mój mecz to w Szkocii: Austria — Szkocja 2:2 w 1932 roku.

— Najgroźniejsi przeciwnicy? To trudno powiedzieć. Chyba ci, którzy

**BRAMKARZ LIIGOWEGO DEBU PAWŁOWSKI** po kontuzji na niedzielnym meczu z LKS-em został przywrócony do zdrowia św. Jurela. W pierwszej chwili zachodziła obawa, że bohaterka swa obronę przypłacił słazką wstrząsem mózgu, na szczęście wypadek ten nie zaszedł i Pawłowski powrócił po dwudniowym pobycie w szpitalu do Katowic.

**PO PROMOCJI DO KLASY A**  
Łódzkie lekkoatletki kl. B, które na zawodach o mistrzostwo przeszły do kl. A. Od lewej: Jabłońska (TFSJ), Jerzykowska (TFSJ), Michalczyńska (Z), Kamińska (I. K. P.), Piaskowska (TFSJ), Dylewska (TFSJ), Zelzanka (H. K. S.), Jarzembowska (S. L.) Kotlicka (S. P.).



**TO SIĘ NAZYWAJA „OWACJE”**  
Po meczu Garbarnia — Śląsk spotkały krakowian wcale żywe „owacje” ze strony publiczności. W szatni sędzię wybito szybciej niż zwykle. Graczy nie zatowano również: Dybel, Stankusz, Riešner, Wogiatk i Soldan przyjechali do Krakowa męczy, lub bardziej dokliwie pamiętki. Najbardziej ucierpiał Dybel, kopnięty przez jednego z widzów. Gdyby nie wysiłki gospodarzy, doszłoby do większych awantur. (rg)



Rodzi się wiosenny mistrz

Jeszcze dwie niedziele i powitamy wiosennego mistrza Ligi. Bedzie nim... Jeszcze dwie niedziele i powitamy wiosennego mistrza Ligi. Bedzie nim...

pośrednio do Ruchu, Gra ona w Krakowie... pośrednio do Ruchu, Gra ona w Krakowie...

Garbarnia, mimo dobrej swej pozycji... Garbarnia, mimo dobrej swej pozycji...

Na stadionie W. P. rozwlnie się... Na stadionie W. P. rozwlnie się...

LKS jedzie do Wisły w swym normalnym... LKS jedzie do Wisły w swym normalnym...

Skład brzmiał: Mrozek (Thoman); Selter... Skład brzmiał: Mrozek (Thoman); Selter...

Pierwszy egzamin-nota niedostateczna! Słasy piłkarze ręczni zdeklasowani przez wiedeńców 1:10

KATOWICE, 11.6. — Tel. wt. — Wiedeń — Śląsk 10:1 (4:0). Sędzia p. Mrozowski z Krakowa, widzów około 3.000.

Dzisiejszy mecz reprezentacji Śląska z... Dzisiejszy mecz reprezentacji Śląska z...

W zespołach polskim mile rozczarowała... W zespołach polskim mile rozczarowała...

W drużynie śląskiej rzadziej wiece... W drużynie śląskiej rzadziej wiece...

CLEVELAND, 11.6. — Walawie... CLEVELAND, 11.6. — Walawie...

atletycznych Polka uzyskała znakomity... atletycznych Polka uzyskała znakomity...

Cesarskie cięcie PZB Zarząd boksu stołecznego znów rozwiązany

Zarząd PZB rozwiązał powtórnie zarząd... Zarząd PZB rozwiązał powtórnie zarząd...

Uzależniam to od stanowiska PUWF-u... Uzależniam to od stanowiska PUWF-u...

Jak widzimy, komisarz WOZB nie chce... Jak widzimy, komisarz WOZB nie chce...

Co do samego faktu rozwiązania... Co do samego faktu rozwiązania...

„Komisja Grabowskiego” wyłoniona przez... „Komisja Grabowskiego” wyłoniona przez...

„Komisja Grabowskiego” wyłoniona przez... „Komisja Grabowskiego” wyłoniona przez...

„Jak pan komisarz ustosunkuje się do... „Jak pan komisarz ustosunkuje się do...

„Jak pan komisarz ustosunkuje się do... „Jak pan komisarz ustosunkuje się do...

Walawie: 100 mtr. 11,6

Walawie, która pod koniec bież. miesiąc... Walawie, która pod koniec bież. miesiąc...

Walawie, która pod koniec bież. miesiąc... Walawie, która pod koniec bież. miesiąc...

Walawie: 100 mtr. 11,6

Walawie, która pod koniec bież. miesiąc... Walawie, która pod koniec bież. miesiąc...

Walawie, która pod koniec bież. miesiąc... Walawie, która pod koniec bież. miesiąc...

Piłka nożna w kraju

PRZEMYSŁ PRZODUJE W LWOWSKIM... PRZEMYSŁ PRZODUJE W LWOWSKIM...

LWÓW, 11.6. — Tel. wt. — Dzisiejsze... LWÓW, 11.6. — Tel. wt. — Dzisiejsze...

Wyniki były następujące: Cracovia — Grzegorz... Wyniki były następujące: Cracovia — Grzegorz...

# 12 godzinny wyścig na zjeździe motocyklowym do Łodzi



**TYMOWSKI (L. K. MOT.)** wygrał zjazd gwiazdzisty w kategorii solówek do 350 ccm.

ŁÓDŹ, dn. 10 czerwca 1936 r. Piąty, ogólnopolski motocyklowy zjazd gwiazdzisty do Łodzi, odbył się niedzielnie, stał na wysokim poziomie sportowym. Był to de facto dwunastogodzinny wyścig, a nie raid. Przebiegał zwycięzcy w poszczególnych kategoriach — od 45 do 484 km. na godz., przysługując jeszcze niebezpieczną stratę czasu na melniki i tankowanie, jest w naszych warunkach rekordową.

### 60 MASZYN Z 8 KLUBÓW

W konkurencji wzięło udział 60-ciu zawodników, reprezentujących 8 nast. klubów: Wileński T.C., Polski Kl. Mot. (W-wa), Toruński Kl. Mot., Strzelec (W-wa), Tow. Cykl. i Mot. (Pruszków), Legja (W-wa), Łódzki K.M. i Zyd. K.M. (Łódź). W warunkach konkurencji odpowiedziało 43 zawodników.

W solówkach, odbył się wspaniały wyścig dwóch Nortonów z królewskim walem: 350 ccm. Supersport wyciągającego do 120 km./godz., z 500 ccm. Internationalem porażającym 140 km./godz. Maszyny sportowa prowadzi najmłodszy uczestnik zjazdu Wiesław Tymowski (L.K.M.), mając na socjuszu Promera, a maszynę wyścigową dosiadał jeden z najlepszych kierowców polskich Popielas (L.K.M.), mając na socjuszu... żonę. Obaj obrali jednakową niemałą trasę na Ostrów, Poznań, Kolo, Włocławek.

### WYŚCIG DWU ASÓW

W sobotę o północy rozpoczął się szaleńczy wyścig. Obaj stale się mijają. Popielas ma przewagę nad Tymowskim w znajomości terenu, nie zwalnia na zakrętach i wykorzystuje znane mu skróty drogi. Za Krowcówkami wspaniały wyścig niespodziewała się urywa. Popielasowi nawala klin od wala królewskiego i zmuszony jest wycofać się z wyścigu. O godz. 10.55 w niedzielę, Tymowski jest w Zgierzu, ma już przebytych przeszło 550 km. Ma godzinę czasu i chce ją wykorzystać na dorobienie jeszcze 33 km. Jedzie na Lutomerak. Ma jednak pecha. Dwukrotnie nawalają gumy, traci drogie minuty i w rezultacie przybywa na metę z opóźnieniem 9 min., co kosztuje go 27 punktów, czyli 17 kilometrów. Zamiast 567 kilometrów, zaliczają mu 540 km. WILNIANIN PALEWICZ — ZWYCIĘZA Wynikiem tym zdobywa jednak Tymowski 1-sze miejsce w swojej kategorii (B. do 350

### Główna rewja szermierzy

Mistrzostwa szermiercze Polski odbędą się w dniach 13 i 14 b. m. w sali Warszawianki przy ulicy Wawelskiej 5. Będzie to ostatni turniej indywidualny naszych szermierzów w r. b. W sobotę o godz. 16-ej rozegrany zostanie floret, zaś o 16.30 — szpada, przyciem w razie sprzyjającego pogody broń ta przeniesiona zostanie na otwarte powietrze (w szpadzie wolno walczyć na „lubiej ziemi”). W niedzielę przed południem odbędą się półfinały szabli, popołudniu finały szabli. Tytułu bronił kpt. Szekda. W szpadzie i we florecie mistrzostwa w r. 1935 nie rozgrywano z powodu zbyt małej ilości zgłoszeń.

### G. K. Allen

# YANKEE YAHOO

## POWIEŚĆ

— Czy to Nana nauczyła cię patrzeć w przyszłość? — Może i ona. Nie wiem. Wiem tylko, że jest bardzo rozsądna. Daje mi rady, które wychodzą mi na dobre. — Ekspertka w dziedzinie boksu, co? — To nie to. To zupełnie coś innego. — No, ja pójdę po pieniądze, ale pamiętaj, Flash, niech marzenia nie przewrócą ci w głowie. Flash zmienił ton. — Z każdym dniem jestem starszy. Dotychczas nie mam ani centa, chociaż wyzarobiłem tysiące! Scarp próbował jeszcze żartować. — A może ona się dziwi, że nie kupujesz jej prezentów, co? — Nana odpowiada ci, że my cię okradamy? Wcale nie! — Każdy dba o swój interes... Flash uniósł się nerwowo w fotelu, lecz Scarp już był na kurytarzu. Po dwudziestu minutach wrócił z tysiącem dolarów. Niechętnym ruchem podał je Flashowi, który odłożył setkę w drobnych banknotach, a resztę w kieszonce i umieszczył w zaadresowanej kopercie. — Idę do miasteczka — rzekł. — Chcę wysłać te listy sam. Rozpocznijmy trening za dwie godziny. — Okej — westchnął Hip. Wyczuł zdecydowany opór ze strony Flasha i to go niepokoiło. — Rób jak chcesz.

# To są naprawdę talenty W szkołach trzeba szukać „olimpijczyków“

Akcja „szukamy olimpijczyka“ nie udatła się. Apel Pol. Kom. Ol. wywołanej wprawdzie dość silną reakcją na prowincji i w imię jej pojawiła się spora gromadka lokalnych geniuszów, którzy zadeklarowali się wynikami, mogącymi spędzić sen z oczu amerykańskiej drużynie reprezentacyjnej. Fantastyczne rekordy były jednak „rekordami wyobraźni“, a w zetknięciu z żelazną tarczą i dobrze idącym stoperem okazały się w znakomitej większości tylko niedołęstwem zupełnego beztalentca.

Założenie akcji było dobre, ale przeprowadzenie błędne. Przyszłych olimpijczyków nie trzeba szukać, wystarczy podać pomocną rękę talentom, których nawiązka są znane. Trzeba jednak pamiętać o tym wcześniej i nie czekać, aż młody talent złądzi w poszukiwaniu właściwej drogi i zamaruje się wreszcie „na szmelc“ najmarniejszy.

Jeśli Komitet Olimpijski nie zrezygnował jeszcze zupełnie ze swego projektu, służymy mu pomocą. Przyszłych olimpijczyków radzimy szukać przede wszystkim w szkole. Wielu tam jest chłopców o talencie ogromnym, ale przecież prymitywna opieka nauczycielska nie może im zapewnić należytego rozwoju.

A jest na to rada. W okresie wakacyjnym można kilkunastu najbardziej uzdolnionych chłopców sciągnąć na obóz i przydzielić trenera, który mógłby im wpoić zasady racjonalnego rozwoju. Jeśli nie znalazłby się pieniądze na obóz w CIEPlic, to można by stworzyć specjalny oboz wakacyjny, jako jeden z niezliczonych szeregu podobnych obozów, organ zwanymi obecnie przez Państwowy Urząd W. F.

P. U. W. F. znalazłby chyba trudniejsze na tak obciążającą imprezę, a my ze swej strony możemy zapewnić, że znalazłoby się także i trenerzy-amatorzy (specjalni klasowych zawodników), którzy chętnie podjęliby się pracy, mogącymi im dać pełne zadowolenie.

Abdy prozecz nas projekt faktami realizujemy, dajemy już dzisiaj listę obiecujących młodzieńców, których wyniki zostały stwierdzone ponad wszelkie wątpliwości.



Zdumiewająca. 60 mtr. — 7,3 s., 100 mtr. — 11,5 s., 200 mtr. — 23. 4 s., 800 mtr. — 2:05, 2 s., 1500 mtr. — 4:15,2 (1), 110 płotki (91 cm.) — 16,3 s., dysk — 33,71 m., kula — 11.20 m.

A więc, numer pierwszy — Grzegorz Dunecki, Gimnazjalny Klub Sportowy w Tuzewie. Wzrost — 170 cm., waga — 70 kg.

Osiągnął już następujące rezultaty: 100 mtr. — 11 sek., 200 mtr. — 23,2 s., skok wdal — 6,61 m., wwyż — 1,65 m. kula — 11,36 m., dysk 36,26 mtr. Nienajgorzej, prawda?

Numer drugi — Wacław Gassowski ukończył właśnie gimnazjum w Rydzynie. Wiek — 18 lat, wzrost — 176 cm., waga — 72,6 kg.

Skala talentu tego chłopca jest zdumiewająca. 60 mtr. — 7,3 s., 100 mtr. — 11,5 s., 200 mtr. — 23. 4 s., 800 mtr. — 2:05, 2 s., 1500 mtr. — 4:15,2 (1), 110 płotki (91 cm.) — 16,3 s., dysk — 33,71 m., kula — 11.20 m.

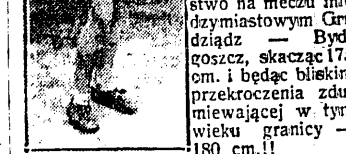
wwyż — 1,67 cm., wdal — 6,20 m., tyczka — 3,20 m.

Prezentujemy teraz numer trzeci — Kazimierz Ładnowski, M.K.Sp. przy Liceum Krzemienieckim. Wzrost 177 cm., waga 73 kg.

Osiągnął już wielokrotnie 11 sek. na 100 mtr. i 23,5 na 200 mtr. Rzeczywiście wartość swoich wyników potwierdził na zawodach propagandowych w Łucku, na których startowali również znani zawodnicy (Śliwak, Pławczyński, Ładnowski wyszedł zwycięsko z tak ciężkiej próby, wygrywając szóstą próbę).

Numer czwarty — Henryk Mokszki, Gimnazjalny Klub Sportowy „Sparta“ w Grudziądzu. Wiek — 16 lat (1), wzrost — 168 cm., waga — 59 kg.

Rok temu skakał wwyż 155 — 160 cm. Dzisiaj, po kilku miesiącach prymitywnego treningu, przy zupełnym braku uczeniowego stylu, potrafił już odnieść zwycięstwo na meczu między miastowym Grudziądz — Bydgoszcz, skacząc 175 cm. i będąc bliskim przekroczenia zdumiewającej w tym wieku granicy — 180 cm.!!



Doprawdy, czyż nie warto zająć się tymi chłopcami i wśród nich poszukać, jeśli już nie olimpijczyków, to w każdym razie przyszłych naszych reprezentantów? W. T.

### MAURMEIER 45.19.

Maurmeier znowu rzuciła 45.19 dy skiem. Na tych samych zawodach Ration skoczyła wwyż 160, a Kaun — 159 sztafeta przebiegła 400 mtr. w 48.3 i 48.5.

### 72.15 OSZCZEPEM.

Viiding rzucił kula na ostatnim mietyngu 16.06. Sule w oszczepie miał 67.36; Fin Nikkanen rzucił zato oszczepem — 72.15.

Wobec Baillet Latoura rozegrano w Helsinkach wielki pojedynek na 3000 mtr. Zwyciężył Maeki w 8:26,3 przed Hoekertem 8:26,4; 3) Pekuri 8:29,4, 4) Lehtinen 8:31,6. Kotkas skoczył wwyż 194.

### MARATONCZYK FIALKA

Zawody mistrzowskie w dniach 13 i 14 b. m. zapowiadają się jako ciekawa walka Kraków — Prowincja krakowska. W konkurencjach męskich rolę obrońcy Krakowa weźmie na siebie Cracovia, która do walki z wszystkimi asami. Zbudził się nawet stary Lew Buchala i wraca do kuli i oszczepu. Fialka pobiegnie 5 i 10 km. Traktuje to jako przygotowanie do maratonu. Trzeba bowiem wiedzieć, że Fialka trenuje ostatnio do maratonu i, wedle opinii Ceflika, ma duże szanse w tej konkurencji. Krakowianin zabrał się do pracy, wykorzystuje pełny urlop na trening i wybiera się na mecz Garnarcz — Marynowski, nosząc w duszy skryty zamiar minąć obu i wystąpić na Olimpiadzie. Czy wcale najbliższa niedziela wykaże, jakie są w przybliżeniu jego możliwości. Poza to bardzo „czynny“ będzie również Oszat, mający zamiar atakować wyniki na 120 m. i 400 m. przez płotki.

### ATAK MAKABI NA TYŁY

Konkurencje kobiece będą w biegach i skokach stały pod znakiem Makabi, która zminbilizowała starą gwardję, obok licznej drużyny nowicjuszek. Na starcie nie zabraknie ani Freiwaldówny, Gottliebówny i Glassnerówny, ani też nowej „gwiazdeczki“ Lichtmanówny, zapowiadającej się doskonale. Ogółem zgłasza Makabi 15 pań. Licznie występuje w tych konkurencjach Legja i Cracovia. Prowincja myśli poważnie o mistrzostwach Krynica, Nowy Sącz, Chrzanów, Nowy Targ i Tarów będąc niezwykle reprezentowane, mając szczególnie w rzutach — duże szanse na czołowe pozycje.

# O tytuły mistrzowskie Warszawy i Krakowa

W nadchodząca sobotę i niedzielę odbędą się na stadionie W. P. lekkoatletyczne mistrzostwa kl. A dla pań i państwa. Start pań nie zapowiada się ciekawie, a lepszych wyników spodziewać się możemy jedynie w skoku wdal (Wencelówna) i w biegu 800 mtr. (Nowacka). Szkoła, że WOZŁA z uporem, godnym lepszej sprawy, forsuje wieczne łączenie zawodów kobiecych z męskimi, chociaż jeszcze nigdy nie dało to dobrych wyników.

Zawody panów wypadną zato napewno mieniejgorzej. Prócz zawodników, którzy już w sezonie obecnym zdemonstrowali swoje umiejętności, ujrzymy jeszcze na starcie Twardowskiego, Siedleckiego i Sikorskiego, który przewodził będzie tym razem nowostworzonej sekcji Fortu Bema. Pierwszy rekordzista skoku wdal znajduje się podobno w bardzo dobrej formie.

Mozliwy jest również udział Kucharskiego i Niemca, którzy zostali specjalnie zaproszeni na zawody. Niemiec trenował dotychczas na własnych śmieciach, ale zapowiada dobrą formę w płotkach i w skoku wwyż.

Najciekawsza walka ujrzymy w skoku wdal, gdzie poza Pławczykiem stanie jeszcze na starcie wyrównana grupa skoczków z Sikorskim, Hankem, Szczerbickim i Twardowskim na czele. Dobrze zapowiada się również skok wwyż (Pławczyk, Niemiec, Gierut), bieg 800 mtr. (Kucharski, Maszewski) i długie dystanse, w których możemy oglądać nie tylko ładne wyniki Noji, ale i ciekawą walkę za jego plecami. Zacięte będzie niewątpliwie i starcie

sztafet Warszawianki, AZS'u i Legji. Program zawodów przedstawia się następująco.

Sobota: 400 m. płotki, tyczka, kula, 100 mtr., 400 mtr., 5 km., wwyż młot, 800 mtr. i przedbiegi 4 x 100 mtr.

Niedziela: 110 płotki, wdal, finał 4 x 100 mtr., oszczep, 200 mtr., 10000 mtr., 1500 mtr., dysk, trójskok i sztafeta 4 x 400. „Okrasa“ obu dni będą starty pań we wszystkich możliwych konkurencjach.

## Jeszcze raz dziękujemy za gratulacje jubileuszowe

Z okazji jubileuszu 15-lecia „Przeglądu Sportowego“, który obchodziliśmy przed kilkunastu dniami, wydając numer specjalny, otrzymała Redakcja szereg listów i depech gratulacyjnych od czytelników, związków, klubów, działaczy sportowych oraz

kolegów po piórze. Składając wszystkim „nadawcom“ tych gratulacji zbiorowe, serdeczne podziękowanie, pozwalamy sobie zacytować niżej tekst paru, specjalnie miłych dla „Przeglądu Sportowego“ depech.

Z okazji 15-letniego jubileuszu pionierskiej pracy w polskim dziennikarstwie sportowym, składam w imieniu własnym i reprezentowanego przeze mnie związku najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy.  
Jan Kuczyk, prezes P. Z. B.

Najserdeczniejsze życzenia okazji jubileuszu przesyła Zarząd Główny Związku Dziennikarzy Sportowych Rp.

Najserdeczniejsze życzenia z okazji piętnastoletniej pracy dla chwytliwy sportu i imienia polskiego składa Oddział Krakowski Zw. Dziennikarzy Sportowych.

W imieniu wydawnictwa i własnym przesyłam serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy Redaktor naczelny „Nowego Sportowca“ Mieczysław Górka.

Serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu przesyłają Obrubański, Nitogzewski, Rohatner.

Z okazji 15-lecia czołowego pisma sportowego w Polsce przesyłamy Pa-nom najszersze życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra sportu polskiego K. S. Warta, Poznań.

Z okazji 15-lecia istnienia Ich poczytnego pisma zasymy serdeczne gratulacje, życząc zarazem dalszej owocnej pracy na niwie sportowej naszego Państwa. Czolem!  
T. G. Sokół, Grudziądz.

Serdeczne gratulacje w dniu 15-lecia zasyła Z. T. G. S. Makabi, Warszawa.

Nie możemy wreszcie przemilczeć gratulacji Polskiego Radja, złożonych nam w dniu jubileuszu — na falach eteru.



SHIRLEY TEMPLE POZDRAWIA CZYTELNIKÓW „KINA“ W NUMERZE 24 SACHA GUITRY o grze filmowej — Junosza STEPÓWSKI, człowiek o 100 twarzach PANI UBIERA SIĘ — WITTLIN: Przygoda o północy — H. GRIS: Sensacja w Hollywood.

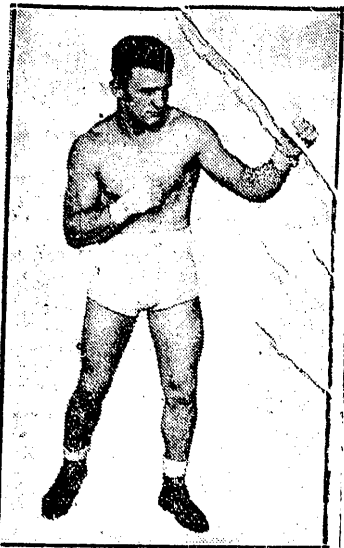
ASPIRIN Przejściel turysty PRZECIW ODPARZENIOM Puder Dychylowy Motor

— Wysłał listy... jeden do Maxa, drugi do Samuela. Chcę mieć go w rogu podczas walki. Scarp oburzył się znowu. — Do diabła z nim. My mamy już innych ludzi. A twój Biount napewno wala się gdzieś pijany. — Chcę, żeby Shadow był w moim rygu. — Ale my nie chcemy — warknął Scarp. — W takim razie nie będę walczył. — To się jeszcze pokaże. Wsadzimy cię do więzienia! — Za co? — Za zerwanie umowy. — Dobrze. Wytoczcie mi proces. Ja i tak nie mam. Hip stracił zupełnie rezonans. — Chłopie co ci raptem do głowy strzeliło. Nie poznaję cię wcale. — Mam już dość tego wszystkiego. Chcę mieć pieniądze. Przecież walczę o to. — Ależ masz tysiąc dolarów w kieszeni. To ta grube pieniądze. Flash uśmiechnął się gorzko. — Chcę mieć więcej. O wiele więcej!... zaraz po tej walce, rozumiesz? Więc jak, czy mam wysłać te listy? Spojrzeli po sobie, a potem na Flasha. Na twarzy jego malował się wyraz determinacji. Nic nie potrafilioby go teraz przelać. Hip odezwał się pierwszy. — Jeżeli chcesz mieć taką pokrakę jak Shadow w swoim rogu, ja ostatecznie... zgadzam się... Flash odwrócił się i wyszedł natychmiast z pokoju. Szedł teraz przez teren obozu. Miał kilka domów z nieocloszonych belek i namiot, pod którym znajdował się ring. Tu i tam na pokrytej pyłem trasie stały samochody. Mężczyźni w kamizelkach lub w koszulkach z zakaszanymi rękawami leżeli pod drzewami, chroniąc się przed słońcem. W powietrzu unosił się zapach pobliskich pól. Gdzieś w oddali wystawała maszyna do pisania. Niedaleko dwu

młodych sparring-partnerów przechadzało się po obozie. Pojawienie się Flasha wywołało ogólne poruszenie. Lecz Flash nie zwracał na to uwagi. Skierował się w stronę drogi, prowadzącej do miasteczka. — Przychodzi do formy — zaopiniował jeden z bokserów. — Jest zły. Teraz będzie coraz trudniej pracować. Tymczasem w pokoju Toller i Scarpulati spoglądali na siebie szpetnie. — Ładna niespodzianka co? — rzekł Scarp. — Kto go zbuntował? — miotał się w bezsilnej wściekłości Hip. — Nikt... Chyba, że ta dziewczynka. No i toby pomyślał, że jest taka sprytna! Flash zaczyna teraz marzyć o domku, o ogródku, o zielonych okienkach. — Ile wyniosą nasze wydatki? — spytał nagle Scarp. — Mamy deficyt z poprzednich walk. Zanim przystąpimy do podziału wydatki winność będą dziewięćdziesiąt tysięcy dolarów, plus ten deficyt. Nikt nam nie udowodni, że nie wydałoby się tych pieniędzy. — Zarobimy sporo. Walka zapowiada się doskonale. Dajno mi chwilę czasu do namysłu. Hip powstał i zaczął przemierzać pokój. Przez dłuższy czas rozważał w myślach całą sytuację. Potem nagle zwrócił się do swego współnika. — Kto sporządził umowę między tobą a tym chłopakiem? — Gość, nazwiskiem Benson. — Czy możesz skomunikować się z nim? — Telefonicznie, w każdej chwili. Ale dlaczego? Kontrakt jest przecież bez zarzutu. — Wiem o tem. Lecz zyski są coraz większe, a to coraz trudniej ukryć. Mam pomysł. Trzeba, żeby ten adwokat wykonał dla nas pewną „robotę“. Będziemy musieli go trochę podbujać. — Dlaczego nie? — Jakiego pretekstu mógłbyś użyć? Może zaproponować mu bilet na walkę?

— Say! Scarpulati raptem przypomniał o swojej obietnicy — przecież ja mu to obiecałem. Gdy podpisywaliśmy umowę powiedziałem mu, że dam miejsce przy ringu, jeżeli chłopak będzie walczył o szampionat! — Bardzo dobrze. Połącz z nim zaraz. Sprowadź go tutaj. Niech spędzi tu ze trzy dni jako nasz gość. Dajmy mu też dobre miejsce na walkę... — Jaki masz plan, Hip? — Mam na myśli gościa, który kilka dni temu odwiedził nas — rzekł Hip z namysłem. — Wonder Hamilton?... Chłopak pracował u niego na jarmarku! — Odszukaj go, Scarp. To zdaje się obrotny gość. Słyszał chyba o kanchach? — Tacy przeważnie znają się na tem. — Sprowadź go tutaj. Daj mu dziesięć, daj mu dwadzieścia biletów. Zapłać kosztą podróży i resztę... Chcę się rozmówić z nim. — Lecz jaki jest twój plan? Co nam to wszystko da? — Ten pięściarz niepokoi mnie coraz bardziej. Umówię się z Wonder Hamiltonem, żeby położył areszt na naszą część, dlatego, że chłopak nie dotrzymał umowy i samowolnie opuścił cyrk. Następnie, użyję tego adwokata z prowincji, który wystąpił w Jego imieniu. Potem uważasz, załatwimy to z nimi polubownie, za fikcyjną sumę i wciągniemy ją na listę strat. Hamilton chyba będzie szczęśliwy, gdy dany mu tysiąc, a adwokat, ten napewno nie widział setki od pięciu lat. — Jesteś geniuszem, Hip! Telefonuję do gościa natychmiast! — Trzeba podchodzić do tych rzeczy z rozwagą i rutyną, a tej mi nie brak — rzekł Hip z wyraźnym zadowoleniem. C. d. n.





# Hallo boy! Jak pobiłeś Louisa?

## Max Marek, wieśniak z kaliskiego opowiada o swym wielkim sukcesie

moja jest z domu Nowińska, a więc płynię w moich żyłach polska krew w stu procentach.

Przechodzę do tematu, który Polskę najbardziej interesuje. Wszyscy mnie pytają, jak pobiłem Joe Louisa? Zwykle mówią, że przysporzyło mi wiele stawy, ale jednocześnie dużo kłopotu. Gdy Louis stał się sławny, nie było znajomego, któryby mnie nie zatrzymał i zamiast powitania — zapytywał: — Hallo boy! W jaki sposób pobiłeś Louisa?

Działo się to w 1933 r., podczas turnieju o Złote Rękawice. Dość łatwo doszedłem do półfinału i tam nakłoniłem się na Murzyna. Wskazywano już wówczas na Louisa jako na faworyta turnieju. Joe przeszedł swą polówkę, siając postrach i nokautując wszystkich po drodze.

Ostrzegano mnie, że ma piekielnie suchy cios, który zwał się niepodziwianie z nóg. Śmiałem się i nie wierzyłem. Walczyłem tyle razy na ringu, miałem tak różnorodnych przeciwników, liczyłem więc, że i na niego znajdę odpowiednią taktykę.

Stanęliśmy oko w oko. Raptem, na początku pierwszej rundy ani się spostrzegłem, kiedy Louis mnie trafił. Runąłem na ziemię. On... Two... Potrzebałem głowy, przytomność powracała szybko, zacząłem gorączkowo kombinować: wstaniesz i wpadnie w kłęcz. Styszałem jeszcze jak sędzia liczył „trzy”, potem podniosłem się. Louis rzucił się na mnie, a ja wpadłem w objęcia.

Teraz już wiedziałem, jak mam z nim walczyć. Nie dopuścić go na dystans, nie pozwolić balansować mu ciałem, paraliżować jego ruchy. Cały mój wysiłek poszedł w kierunku przeprowadzenia walki w zwarciu. Walczyłem z Murzynem bliźniotko — nasze twarze niemal się ocierały. W zwarciu zadawałem mu krótkie, ale gwałtowne ciosy, nie polowałem na szcękę, lecz atakowałem jego korpus — punktowałem.

Murzyna szarpał się, chciał łapać dystans, chciał mnie czarować — pilnowałem się bacznie, przytępiłem się do niego — to ja at-

kowałem w zwarcie, a nie Louis. Dwie rundy wygrałem pewnie. W trzynastej walce zostałem ogłoszony zwycięzcą.

Wówczas to zdobyłem złote rękawice w wadze półciężkiej. To już nie poraż pierwszy wywalczalem to najwyższe amatorskie trofeum. W 1931 r. wygrałem już rękawice w kategorii niższej.

Proszę nie myśleć, że jestem debutantem, że „odkryto” mnie dopiero podczas walki z Louistem. Od najmłodszych moich lat zawsze interesowałem się boksem. Niemal jednocześnie z nauką czytania, uczyłem się sztuki pięściarskiej.

Stoczyłem rekordową ilość walk w amatorskim. Chyba niewielu jest pięściarzy na świecie, którzy w moim wieku mieliby 365

walk. — Z nich 355 rozstrzygnęłam na moją korzyść. To najlepszy rekord w Ameryce!

Należę do katolickiej Organizacji Młodzieży (Catholic Yout Organisation). Jest to organizacja, która popiera niesłychanie pięściarstwo. Jak bardzo boks jest tam popularny, dowiedzieć, iż wyszkolono u nas 9000 dobrych pięściarzy amatorów. Kilku z nich poświęciło się zawodowstwu. Wprawdzie biskup Shell, który stoi na czele organizacji, jest przeciwny, aby nasi chłopcy walczyli za pieniądze, jednak ja uzyskałem od niego zezwolenie.

Po zwycięstwie nad Louistem walczyłem tylko 6 razy. Znokautowałem Schulza, Biltnera, Fullera, wypunktowałem Roberta, Dugana, ale przegrałem na punkty z Pastorem,

który się okazał bardziej rutynowanym oemnie.

Pewnie się dziwicie, że tak rzadko walczę. Mam co do tego ustalone zdanie. Nie pchać się ku szczytom zbyt szybko, ale zwinąć i rozważnie zdobywać teren. Jestem zdania, że przedewszystkiem nauka i inteligencja jest niezbędnym warunkiem dla dobrego pięściarza.

Dlatego też ostatnio przebywałem w uniwersytecie Notre Dame. Obok pięściarstwa wciągnąłem się tam również do piłki nożnej i byłem jednym z najlepszych graczy w drużynie uniwersyteckiej. Grałem w obronie, nie unikając jednak wypadku, zostałem kontuzjowany w nogę i musiałem na dłuższy czas pożegnać się ze sportem.

Obecnie wznowiam swą karierę bokserką. Trenuję bardzo dużo i czuję się w dużej formie. Przypuszczam, że już w czerwcu będę miał pierwszą walkę w Chicago.

Ambicją każdego boksera jest spotkać się z Louistem. Sądzę, że w przyszłości dojdzie do tej walki, bo przecież chyba Joe będzie chciał uzyskać rewanż. Drugim życzeniem mojego życia jest zobaczyć Polskę — moją drugą ojczyznę. Przypuszczam, że uda mi się kiedyś zrobić do Was wycieczkę.

Max Marek

### POGROMCA LOUISA polski bokser Marek, o którym piszemy obok.

Świat czeka z niecierpliwością na historyczny mecz Louis — Schmeling. Czy wreszcie znajdzie się pogromca czarnego człowieka. Louis przegra poraż pierwszy w swej świetnej karierze?... Stop! Jeśli Schmeling zwycięży, nie będzie jego pierwszym pogromcą! Dziwne, ale prawdziwe: pierwszym pięściarzem, który pobił czarnego, był Polak, Maksymilian Marek.

Zwróciliśmy się do niego listownie, aby podał nam szczegóły swego sensacyjnego zwycięstwa. Posłuchajmy, co pisze nam Marek.

CHICAGO, 1 czerwca.

Państwo pozwól, że się przedstawię: Maksymilian Marek, urodzony w Chicago 19 listopada 1913 r. Moi rodzice przybyli do Ameryki z Polski z ziemi Kaliskiej, powiatu kolskiego, gminy Koźmiałka, ze wsi Gaj. Matka

# Hippika polska dojrzała do Olimpiady

## Bilans Łazienek rokuje nam powodzenie

IX-te międzynarodowe konkursy hipiczne mamy poza sobą. Były one bez wątpienia znacznie bardziej emocjonujące od konkursów z lat 1934 lub 1935 przedewszystkiem wskutek dużej poprawy poziomu jeźdźców i koni polskich.

Luka spowodowana gwałtownym ubytkiem koni starych powoli wypełnia się. Konie młode (roczniki o nazwach zaczynających się na litery Z, A i B), wykazują niejednokrotnie poważny talent i spore możliwości w skali międzynarodowej.

Poprawę poziomu koni najlepiej charakteryzuje fakt, że o ile przed trzema laty z około setki koni przydzielanych co roku do Grudnia z trudem udało się wyłuskać po kilka sztuk koni „podechodzących”, z rocznika „A” selekcjonowano obecnie ok. 15 ze skoczków, zdradzających doskonale zdrowie i dużo talentu.

NAJLEPSZY KOŃ, JEŹDZIEC I EKIPA Zamieszczona poniżej tabela pierwszych

Nagrody	1	2	3	4	5	6	Punk-tacja
Niemcy	3	4	1	3	1	1 1/2	54 1/3
Polska	1	3	3 1/2	2 1/2	2	4	51 1/2
Rumunia	3	2	1 1/2	1 1/2	2	1/3	43 5/6
Francja	2	2	1 1/2	1 1/2	1	1 1/3	31 1/3
Łotwa	1	1	—	1	1	—	16

szeregu miejsc w konkursach wojskowych (bez uwzględnienia konkurencji drużynowej w postaci Pucharu Narodów) wykazuje wyraźną przewagę Niemców w walce o pierwsze dwa miejsca i ich niższość na dalszych. Podobnie wygląda porównanie z Rumunją.

tansu w potrzebnym tempie nie przechodziły — pracowano nimi na dystansach znacznie krótszych.

Tak więc za pewnych reprezentantów olimpijskich w tej próbie uważać należy rtm. Kulieję (Ben Hur) oraz por. Rojcowicza (Arlekin IV).

Na trzecie miejsce mamy narazie dwu kandydatów: por. Mickunas (CW Art) ze swym Zaporozcem i por. Kaweckki (Bambino). Poniżej Zaporoziec nie spóźnił próby w terenie (zakulat), a Bambino, mimo że szedł pod obcym jeźdźcem — rtm. Sokolowskim, wykazał doskonałą pracę w terenie i zajął do brzo czwarte miejsce w ogólnej punktacji, pomimo wielu błędów na próbie ujeżdżania (błędów zrozumiałych wobec braku zycia się konie z jeźdźcem), typować na trzeciego należy raczej Bambino.

Sprawa ostatecznie będzie zdecydowana w ciągu najbliższych tygodni.

HOLENDRZY — MAJSTRZY OD MILITARI

Jeśli chodzi o szanse Polaków w militari, doświadczeni kawalerzyści polscy najbardziej liczą się z Holendrami, dysponującymi świetnym, doskonale przygotowanym materiałem koniowym wraz z Niemcami, którzy mają bardzo obfita grupę koni pracujących do militari (ok. 25 równych sztuk, my mamy ok. 8 sztuk).

Konkurencja będzie zapewne liczna i silna, mimo to liczymy przynajmniej na trzecie miejsce. Militari jest klasyfikowane drużynowo oraz indywidualnie.

2. W konkursie ujeżdżania Polacy nie będą startować, ze względu na charakter „wyższej szkoły jazdy”, pchnięcia silnie cyrklem. Szwedzi, Niemcy, Francuzi i Czechosłowacy — to główni konkurenci w tej próbie.

W SKOKACH CHCEMY BYĆ... DRUDZY

3. Konkurs skoków. Odbędzie się tylko jeden konkurs zespołowy o regulaminie Pucharu Narodów, przy jednoczesnej klasyfikacji zespołowej i jednostkowej.

Jeśli idzie o opinie kawalerzystów niemieckich i polskich, zgodnie obawiają się oni najwięcej Irlandczyków, uważając wyspiarzy za drugą w chwili obecnej bezkonkurencyjną. Niewiadomo jeszcze, czy Irlandia obędzie Olimpiadę jeździecką wobec ciałych tarę, jakie mają miejsce pomiędzy Związkami Irlandzkim i angielskim.

Na drugie miejsce należy desygnować Niemców, posiadających najobfitszy i najrówniejszy materiał koni.

Zaraz za Niemcami postawić należało drugą polską, która dysponuje dziś trzema klasowymi koniami: Duncan, Zbieg i Warszawianka. Trzy konie to dość, aby nawet wygrać puhar, ale zbyt mało, by być spokojnym o losy zwycięstwa. Co będzie, gdy który z tych trzech koni nie dochowa formy, albo zachoruje?

Zapasu wartościowego nie mamy zupełnie. Dzion jest skoczkiem-histerykiem, który przechodzi parcoures bez pudła, albo rozwała co drugą przeszkodę, a przytem panicznie boi się bankietu. Niedziela ostatnia wykazała, że nie może być brany w rachubę.

Arku i Abd-el-Krim są koniami niewątpliwie doskonałymi, ale nie dojrzały jeszcze do tak ciężkiej próby, brak im przynajmniej roku pracy (Abd-el-Krim w sobotę pierwszy raz w życiu skakał 1.40 mtr.). Pozostaje Wizja, która zbyt małe ma szanse obecnie na przejście parcoures puharowego z mniejszą ilością punktów karnych niż 8, wreszcie Zbój i jeszcze kilka koni, którym także „brakuje 25%”.

Skromniutki stan posiadania skoczków naprawdę klasowych — to czarna strona tego medalu. Warto zaznaczyć, że ponieważ w zasadzie postanowiono obesłanie olimpijskiego konkursu skoków, dopiero po zawodach łaźienkowskich zdecydowano przetrzymać Duncana do grupy skoczków (do tychezas raczej był brany pod uwagę do militari, do którego był trenowany).

Francuzi przystali do Warszawy naogół jeźdźców młodszych, tak, że w tym składzie trudno by im wróżyć sukcesy w Berlinie. Ale trzeba się liczyć z tem, że zapewne kierownictwo sportowe jeździecstwa francuskiego wydobędzie stare asy, rozparcelowane obecnie po pułkach (kpt. Clavé, kpt. Bizard, kpt. Guidin, por. Durand, rekordzista świata por. de Castries i t. d.) i przysła na Olimpiadę raczej jeźdźców starych rutynowanych.

O Włochach, zajętych Absynją, nie wiele słychać. Trudno przypuszczać, aby odegrali większą rolę. Groźni mogą być Szwajcarzy, Portugalczycy i Hiszpanie, dysponujący świetnym materiałem koniowym, jeśli idzie o Szwajcarów, bardzo troskliwie przygotowujących drugą. Nie należy także lekceważyć Rumunów jeźdźców poprawnie i posiadających doskonałe konie.

Arnim pani Opel był najsukcesywniejszym koniem zawodów: wygrał 3 pierwsze nagrody, jedną trzecią i jedną czwartą. Niewiadomo tylko, jak jest z wagą jeźdźca: kawalerzysta, w myśli przepisów ważyć powinien najmniej 70 kg., a tu waga zdaje się nie była sprawdzana.

WOLONTARIUSZ CZY WYZNACZONY?

Spora zamieszania i kwasów narobiła sprawa startu mjr. Lewickiego na ostatnim miejscu w Pucharze Narodów. Część prasy skrytykowała za to kierownictwo drużyny.

Okazało się, że sprawa wygląda zgola inaczej. Jak mnie poinformował prezes Pol. Zw. Jeździeckiego — plk. Brochwicz-Lewiński, mjr. Lewicki sam zadeklarował się jako czwarty numer w puharze, podobnie, jak por. Gutowski sam wyraził gotowość jazdy jako numer pierwszy. „Latwiejsze” środkowe miejsca podzielono zgodnie pomiędzy por. Czerniawskiego i rtm. Sokolowskiego.

Należy zaznaczyć, że prawie nie zdarza się, aby kolejność startu w puharze była zgóry wyznaczana przez szefa zespołu; z reguły jeźdźcy między sobą rozdzielają pozycje, a w wyjątkowym wypadku, gdy jeździec nie potrafił dojść do porozumienia, decyduje szef zespołu, który oczywiście bierzże udział w tych naradach.

A TERAZ O OLIMPIADZIE

Zawody w Warszawie były ostatnią wielką próbą przedolimpijską. Mimo fatalnego pecha w Pucharze Narodów, można zaryzykować powiedzenie, że kawalerzyści polscy przeszli próbę z wynikiem dobrym, z wynikiem nakazującym obesłanie Olimpiady.

Olimpiada jeździecka składa się z trzech różnych konkursów: 1) wszechstronnej próby konia wierzchowego (militari), 2) ujeżdżania i 3) konkursu skoków.

1. Do militari będzie wystawnych zapewne trzech kawalerzystów. Przebieg i wyniki próby rozegranej w Warszawie wyjasniły wiele wątpliwości — przedewszystkiem pokazały, że zarówno Ben Hur, jak i Arlekin IV doskonale wytrzymały próbę w terenie (34 km.). Dotychczas konie te całkowicie dys-

# Upadek tenisu europejskiego podkreśla zwycięstwo Jugosławii nad Francją

PARYŻ, w czerwcu

Drogocenny był to punkt, który spaskudził Christian Boussus przy stanie 5:4 w czwartym secie swego meczu z Puncecem. Spotkanie Francja — Jugosławia stało w tym momencie 2:2, Boussus miał meczbol, którym mógł zakończyć je zwycięsko.

Jednocześnie pertraktowano już z Wiedniem o rozegranie meczu Francja — Austria. Austria miała dostać 100.000 franków za przyjazd do Paryża. Ale, że Boussus umieścił po długiej wymianie ową piłkę w siatce Austrii, straciła 100.000 franków, a Francja nie tylko taką samą sumę, ale i ewentualne zarobki z meczu finałowego z Niemcami w Berlinie.

WYRÓWNANA WALKA

Spotkanie parskie było tak bardzo wyrównane, że mogło równie dobrze skończyć się zwycięstwem Francji 3:2 i zwycięstwem Jugosławii 4:1. Bo i Puncец miał meczbol w meczu z Destremeau i przegrał go. Jeden zły serwis uratował Francuzów od porażki, która byłaby jednoznaczna z wynikiem 4:1 dla Jugosławii.

Fatalnie zawiódł Boussus. Przegrał z Palladą bo wytrąciła go z uderzenia nieprzyjemna gra defenzywna Jugosławiina. Przegrał z Puncecem, mając zwycięstwo w kieszeni, gdyż zatamali się zupełnie fizycznie w czwartym secie i nie mógł stawiać oporu. Było to przykre widowisko... I inni gracze francuscy nie zagraliby pewno lepiej.

Młodzieńki Destremeau zrobił przynajmniej co mógł. Pobił Punceca, stojąc na straconej pozycji, dzięki swej woli zwycięstwa; przegrał z Palladą, bo nie mógł sobie poradzić z jego grą. Mimo to był i tak o krok od zwycięstwa nie ugiął się w czwartym secie przy stanie 4:4 przed jednym „netem” i swym Niemcem taktycznym — za często chodził do siatki bez przygotowania.

Stary muszkieter Borotra był znów najlepszym z Francuzów. Wygrał dubla mimo chwilowej słabości swego partnera Bernarda, który w trzecim i czwartym secie nie trafił dobrze ani jednej piłki. Bez Borotry nie wygrałby Francuzi i dubla.

TO NIE JEST KLASA ŚWIATOWA

Choć Jugosłowianie pobili i Czechosłowacy

i Francję i choć poprzez Austrię dojdą do finału, nie są oni klasą światową. Pallada jest inteligentnym wszechstronnym graczem, którego atutem jest wyprzedzanie atakującego przeciwnika z równowagi swemi przeciętymi liffowaniami uderzeniami. Dobiega on na miękkim placu do każdej piłki i broni siatki długo, aż przeciwnik zrobił błąd. Jego przyjęcie lob jest znakomite, gra — nieprzyjemna, ale mimo wszystko nie wysokieli klasy. Prawdziwa klasa światowa takich Perych, Crammów, Crawfordów czy Budgów nie zostawił mu żadnej szansy. (Pallada notabene w r. ub. w Wimbledonie zdobył suchego seta na Perry'ym). Sukcesy Pallady dowodzą tylko, jak bardzo podupadł tenis europejski.

Puncец jest solidnym graczem z głębi koru, bardzo mocnym w defenzywie, bardzo silnym fizycznie ale o bardzo skromnych środkach technicznych. Jako tenisista nie dorastał Boussusowi do ramion, ale przewyższał go o głowę wolą zwycięstwa, wytrzymałością i równością.

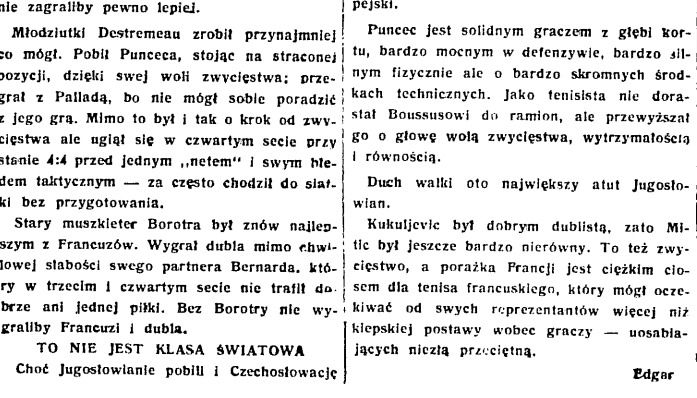
Duch walki oto największy atut Jugosłowian.

Kukuljevic był dobrym dublistą, zato Mitic był jeszcze bardzo nierówny. To też zwycięstwo, a porażka Francji jest ciężkim ciosem dla tenisa francuskiego, który mógł oczekiwać od swych reprezentantów więcej niż kiepskiej postawy wobec graczy — uosabiających niezłą przeciętną.

Edgar



PALLADA poprowadził drużynę puharową Jugosławii do dwu zwycięstw nad Czechosłowacją i Francją.



MARSZ PO NAGRODY — ZDOBYTE KONNO Świeżny zespół niemieckich jeźdźców, który zdobył w Warszawie puhar Polski.



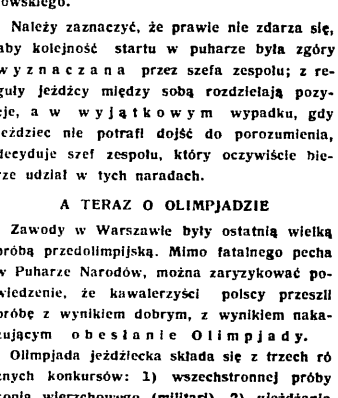
PLEWACZKI LWOWA I WARSZAWY zmierzyły się w meczu Legia — Pogoń. Od lewej: kierownik Kwiatkowski, Matecka, Misson-Boberowa, Wosińska i Partinówna.

# POLFINAŁY DAVIS CUPU

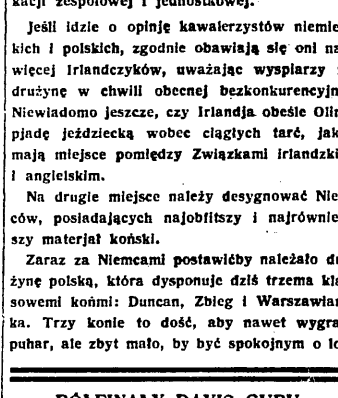
Spotkania półfinałowe o puhar Davisa zostaną zakończone w niedzielę. Od piątku w Zagrzebiu walczy Jugosławia z Austrią, przyciętą Palladą i Puncecem spotkają się z Metaxą i Baworowskim. W Berlinie odbędzie się mecz Niemcy — Irlandia. W Biłsku walczy Cramm z Rogersem i Heakel z Mc Veaghl.

Spotkania półfinałowe o puhar Davisa zostaną zakończone w niedzielę. Od piątku w Zagrzebiu walczy Jugosławia z Austrią, przyciętą Palladą i Puncecem spotkają się z Metaxą i Baworowskim. W Berlinie odbędzie się mecz Niemcy — Irlandia. W Biłsku walczy Cramm z Rogersem i Heakel z Mc Veaghl.

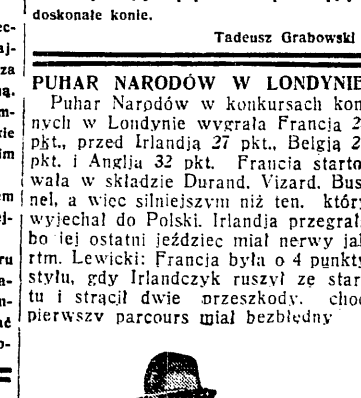
Spotkania półfinałowe o puhar Davisa zostaną zakończone w niedzielę. Od piątku w Zagrzebiu walczy Jugosławia z Austrią, przyciętą Palladą i Puncecem spotkają się z Metaxą i Baworowskim. W Berlinie odbędzie się mecz Niemcy — Irlandia. W Biłsku walczy Cramm z Rogersem i Heakel z Mc Veaghl.



PLEWACZKI LWOWA I WARSZAWY zmierzyły się w meczu Legia — Pogoń. Od lewej: kierownik Kwiatkowski, Matecka, Misson-Boberowa, Wosińska i Partinówna.



PLEWACZKI LWOWA I WARSZAWY zmierzyły się w meczu Legia — Pogoń. Od lewej: kierownik Kwiatkowski, Matecka, Misson-Boberowa, Wosińska i Partinówna.



PLEWACZKI LWOWA I WARSZAWY zmierzyły się w meczu Legia — Pogoń. Od lewej: kierownik Kwiatkowski, Matecka, Misson-Boberowa, Wosińska i Partinówna.



NA ULICACH HARLEMU często spotkać można Louisa z młodą żoną. Para ta jest zawsze przedmiotem owacyi czarnych rodaków, zamieszkujących tę dzielnicę N. Yorku